Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwarazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wyrazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutsehera & Sohleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 396 **Kraków, poniedziałek 31 sierpnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Wystawa w Jarosławiu.

Jarosław, 30 Sierpnia

Wczoraj otwarto tu wystawę rolniczo-przemysłową, która przedstawia się bardzo okazale i wychodzi poza zwykły szablon tego rodzaju wystaw prowincjonalnych, zarówno pod względem licznego udziału rolników, jak i wytwornego urządzenia wystawy. Rozległy i piękny park Olszanówka zamienił się w malownicze miasteczko pawilonów. W głównym, największym pawilonie znajdujemy okazy najrozmaitszych działów przemysłu nie tylko Galicji, ale również i zakordonowych dzielnic Polski: Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego. Bardzo obficie reprezentowany jest na wystawie dział maszyn rolniczych, rozłożony w pawilonie i pod gołem niebem. Widzimy tam wszystkie rodzaje narzędzi rolniczych od najprostszych pługów aż do olbrzymin młocarni. W dziale rolniczym należy wymienić piękny pawilon pod godłem „pług", mieszczący okazy gospodarstwa z okolic Jarosławia, oraz pawilon hr. Tyszkiewiczów z Kolbuszowej, zawierający bogate działy gospodarstwa rolnego, leśnego i rybnego. Dalej widzimy pawilon Jerzego ks. Czartoryskiego, zawierający okazy z tartaku parowego w Czercach, oraz cegły, dachówki i dreny.

Jest także na wystawie zaimprowizowana drukarnia z prasą, kasztami i zecerami, urządzona przez jednego z drukarzy jarosławskich, fotografja, robiąca na miejscu podobizny, kram Tow. szkoły Ludowej....

Nie zapomniano również na wystawie o udogodnieniach i rozrywkach. W pobliżu wejścia urządzono pocztę i telegraf, są też dwa pawilony restauracyjne i cukiernie w specjalnym pawilonie, zbudowanym z drzewa brzozowego.

Otwarcia wystawy dokonano bardzo uroczyście. Pociągiem błyskawicznym ze Lwowa o g. 10 rano przybyli: namiestnik Bobrzyński, marszałek krajowy hr. Badeni, posłowie Batаglia i Tomaszewski, członek wydziału krajowego Jahl, dyrektor Kółek rolniczych Adamski, prezes Towarzystwa gospodarskiego Brykczyński, nadradca pocztowy Łaski, dyrektor Ligi przemysłowej Olszewski, instruktor stowarzyszeń przemysłowych Schoenet i wielu innych. W Przemyślu przyłączyli się do jadących burmistrz Doliński i marszałek Czaykowski.

Na dworcu w Jarosławiu powitał przybyłych prezes wystawy ks. Witold Czartoryski i miejscowy starosta. Z dworca wśród szeregu masztów przybranych zielenią i chorągwiami udano się na plac wystawy. Tutaj za główną bramą parku „Olszanówki", oczekiwali przybycia naczelników władz krajowych Rada miejska, komitet wystawowy, delegaci i liczna publiczność.

Do przybyłych przemówił najpierw ks. Jerzy Czartoryski, jeden z protektorów wystawy, witając gości miejscowych i zamiejscowych, oraz reprezentantów najwyższych władz autonomicznych i rządowych, dziękując im za przybycie. „O wystawach — wywodził mowca — można mieć wogóle różne zdanie. Bądź co bądź, wystawa taka, zwłaszcza u nas, jest dowodem pracy i postępu, datujących się od szeregu lat. Pragniemy też, aby była dowodem usilnej pracy społecznej tak w kierunku rolniczym, jak i przemysłowym. Cieszymy się, że nie tylko ze wszystkich prawie stron naszego kraju, lecz także z innych dzielnic naszej ojczyzny zasilily wystawę wyroby i okazy. Cieszymy się, że widzimy obok siebie razem rolnictwo i przemysł, że się tutaj złączyli gospodarze mniejsi i więksi, rzemieślincy i przemysłowcy. Należy również uwzględzić to, że wystawę urządzono pod wrażeniem przygniatającej klęski, która tak jak kraj cały, tak i nasz powiat dotknęła". Mowca zakończył prośbą o zwiedzenie wystawy i życzliwe jej osądzenie.

Wiceburmistrz Dr. Grabowski przywitał imieniem reprezentacyi miejskiej przybyłych dostojników, uważając przybycie ich za dowód, że tak rząd, jak i kraj uznają doniosłość prac i usiłowań, zmierzających do tego, aby kraj nasz podniósł się pod względem przemysłu i rolnictwa.

Ks. Witold Czartoryski po krótkiej, duchem patryotycznym owianej przemowie, podał do wiadomości, że X. arcybiskup Bilczewski nadesłał arcypasterskie błogosławieństwo.

Odczytano następnie telegramy od X. biskupa Pelczara, od ministra rolnictwa Ebenhocha, z życzeniami i usprawiedliwieniem się, że skutkiem zajęć urzędowych nie może wziąć udziału w otwarciu wystawy, od ministra skarbu Korytowskiego z Semmeringu, od Filipa Zaleskiego, prezesa Cieleckiego, hr. Wodzickiego, od prof. Kleckiego imieniem studyum rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych, poczem ks. Witold Czartoryski przeciął czerwono-białą szarfę, zamykającą wstęp na wystawę i wprowadził do niej gości wśród huku wystrzałów moździerzowych.

Po zwiedzeniu wystawy udał się namiestnik Dr. Bobrzyński do budynku starostwa i przyjął tam na posłuchaniu zastępcę burmistrza Grabowskiego oraz imieniem Rady miejskiej pp. Strizovera i Słoniewskiego, prezesa Rady powiatowej ks. Czartoryskiego i wiceprezesa Rychlika, radcę Koczerkiewicza, rzymsko-katolickiego i greсko-katolickiego probeszcza, oraz wielu innych.

Pogoda podczas otwarcia była bardzo piękna. W „muszli" przygrywała cały dzień orkiestra wojskowa. Wieczorem zajaśniały lampki elektryczne na frontonie pawilonu teatralnego, w którym o godz. wpół do 8 wieczorem zaczęło się przedstawienie „Ślubów panieńskich," granych przez lwowski teatr ludowy. W tym samym budynku odbywało się przez cały dzień przedstawienie kinematografu. Zaświecono również w całym parku umieszczone na wysokich słupach łukowe lampy elektryczne. Publiczność do późna zwiedzała wystawę. Dwa razy w tygodniu przez czas trwania wystawy wychodzić będzie „Gazeta wystawowa" o charakterze informacyjnym, wydawana przez komitet wystawy.

Po prawej stronie obok wejścia na wystawę, znajdują się hale przeznaczone na wystawę bydła, która się odbędzie w pierwszych dniach września.

Zjazd katolików czeskich.

Praga 30 sierpnia.

Wczoraj otwartym został w „złotej" Pradze zjazd katolików czeskich. W szeregu licznych zjazdów i kongresów, jakie w obecnym roku obradowały nad Wełtawą, wiec katolicki wyróżnia się korzystnie tak liczbą uczestników jak powagą i donios̈łością celów. Wiec ów ma na celu zorganizowanie i pogłębienie w „wolnomyślnych" od wieków Czechach akcji katolicko-społecznej, tudzież obudzenie wśród katolików czeskich ducha inicjatywy, śmiałości i stanowczości w działaniu publicznem. Katolicy czescy, dotąd ignorowani jako czynnik pracy publicznej, zwalczani zaciekle przez wszelkiego rodzaju partje „swobodomyślne", postanowili wystąpić obecnie śmiało i stanowczo do walki z wrogami katolicyzmu. A nie należy zapominać, że wśród inteligencji czeskiej szerzy się dzisiaj niebezpieczna i gwałtowna propaganda antykatolicka. Apostołami jej są niektórzy profesorowie uniwersytetu ze słynnym Masarykiem na czele tudzież przywódcy radykałów: Klofacz Fresl, Baksa, Hajn i inni. Oni to najżarliwiej występowali w obronie Wahrmunda. Masaryk z zapałem równym chyba jego fenomenalnej wprost ignorancji w sprawach religijnych rzucał się w parlamencie na „nietolerancję" i „antykulturalne dążenia" Kościoła. Katolicy czescy mają więc ciężką pracę przed sobą. Nigdy wprawdzie od Bożywoja do czasów obecnych Czesi nie objawiali szczególnego przywiązania do Kościoła, a epoka Hussa i czasy bezpośrednie przed defenestracją praską zapisały się smutno w historji katolicyzmu w Czechach. Atoli obecnie, gdy walka religijna przenosi się do najszerszych mas, sytuacja staje się szczególnie trudną. Oby zjazd praski był początkiem pomyślnego rozwoju katolicyzmu, którego jakby przedświtem były ostatnie wybory do parlamentu. Z Czech i Moraw weszło wtedy 17 posłów, a liczba głosów, które padły na kandydatów katolicko narodowych przekroczyła cyfrę 200.000!

W zjeździe praskim bierze udział kilka tysięcy Czechów z królestwa czeskiego, Moraw, Śląska, Galicyi, Wiednia, Słowaczyzny i z Ameryki. Wielka ich część przyjechała wczoraj popołudniu, w strojach narodowych, ze sztandarami i muzyką. Przed dworcem odśpiewano hymn „Hej słowane", poczem pochód wyruszył przed teatr narodowy i odśpiewawszy tam pieśni patrjotyczne, udał się na wyspę sofijską. Tu otwarto zjazd uroczystem posiedzeniem powitalnem.

Wśród obecnych uczestników zjazdu znaleźli się liczni dygnitarze kościelni. Byli między innymi: Kardynał arcybiskup praski Skrbensky, biskup z Budziejowic Hulka, biskup z Königgrätzu Doubrava, opat Schachleitner i proboszcz z Kromieryża hr. Ledóchowski. Z wybitnych osobistości świeckich pojawili się: wiceprezydent namiestnictwa Dörfel, prezydent apelacji praskiej v. Wessely, zastępca m. Pragi Nowotny i reprezentanci szlachty czeskiej, jak

b. marszałek krajowy ks. Jerzy Lobkowitz, ks. Karol Schwarzenberg, hr. Thun, Wojciech hr. Schönborn, hr. Kinsky iw.i.

Otwarcia zjazdu dokonał kardynał Skerbensky. Jestto jeden z najmłodszych biskupów a najmłodszy kardynał Kościoła. Uczony kanonista a gorliwy i pełen szlachetnej ambicji działacz społeczny. Ruch katolicki uznaje w nim swego naczelnika nietylko z racji jego urzędu, ale zwłaszcza z racji rozumu, pracy i jego zasługi. Kardynał wyraził radość z powodu licznego udziału katolików w zjeździe, przypomniał ostatnie napaści na Kościół i religię i powitał zgromadzonych jako reprezentantów obrony idei chrześcijańskiej. Mowę jego przyjęto burzliwymi oklaskami.

Przemawiali potem p. Nowotny imieniem m. Pragi, ks. Ferd. Lobkowitz im. niepolitycznych organizacyj katolickich, jakiś reprezentant Czechów amerykańskich i członek klubu katolicko-czeskiego w parlamencie wiedeńskim dr. Mysliwec.

Do prezydjum wiecu wybrano prezesa klubu czesko-katolickiego dra Hrubana a wiceprezesami hr. Choteka (krewnego żony następcy tronu) i radcę szkolnego Kovara. Następnie w pięknem przemówieniu wskazał dr. Hruban na jubileusze Papieża i Cesarza. Silny rozwój katolicyzmu w Czechach będzie — mówił — najprzyjemniejszym dla papieża podarkiem jubileuszowym z ziem św. Wacława.

Podniósł następnie dr. Hruban katolickie przekonania Monarchy, za którego panowania naród czeski rozwinął swe przyrodzone siły i wszedł na drogę prowadzącą do rozkwitu ekonomicznego i kulturalnego. Katolicy czescy zachowają też dla cesarza - jubilata niezłomną wdzięczność i przywiązanie. Omawiał wreszcie dr. Hruban postępowanie biskupów ze Słowakami na Węgrzech i napiętnował je jako nadużycie władzy kościelnej do celów madjaryzacji narodu słowiańskiego. — Po mowie dra Hrubana zgromadzeni stojąc odśpiewali hymn papieski,cesarski i narodowe piesni czeskie. Prezydjum wysłało do papieża, cesarza i następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda telegramy hołdownicze.

PRAGA. Z okazji kongresu czeskich i słowiańskich katolików odbył się wczoraj pochód uroczysty z placu przed kościołem św. Ludmiły na Winohradzie na Hradczyn a potem przed pałac arcybiskupi. Po nabożeństwie w katedrze pochód rozszedł się i z powodu deszczu wracał pochód z powrotem na plac św. Wacława. W pochodzie wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Wieczorem odbyło się w teatrze narodowym przedstawienie, w którem wzięli udział arcyb. Skrbensky, wielu biskupów i uczestników kongresu,

OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się miesiąca prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu dziennika.

Prenumerata wynosi:

na prowincji, kwartalnie kor. 8., mies. K. 2·70
w mieście „ „ 6., „ „ 2·—

Za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowoprzystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej obecnie powieści:

„WIDMO ZBRODNI"

oraz za nadesłaniem 40 h. na portoryum

MAŁY GARNIZON

powieść osnutą na tle życia garnizonowego w Niemczech.

Za pośrednictwem Administracyi nabyć można również nadzwyczaj zajmujące i pouczające książki jak:

„Tajemnice powodzenia w życiu" Cena K. 1·50 z przesyłką pocztową K. 1·70.

„Śmierć ciała, nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją". cena K. 1·20 z przesyłką K. 1·40.

Wyjeżdżających do kąpiel prosimy o podanie wyraźnego adresu z dołączeniem 40 hal za każdorazową zmianę tegoż.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 31 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś, w poniedziałek Rajmunda wyznawcy i Paulina biskupa wyznawcy; we wtorek Idziego opata wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 55, zachód przypada o godzinie 6 minut 26, długość dnia godzin 13 minut 31.

— NABOŻEŃSTWA. Jutro w kościele św. Jdziego uroczyste nabożeństwo. W kościele św. Floryana wotywa solenna o godz. 9 rano, po której kompania kleparska udaje się do Częstochowy. Jutro, we środę i we czwartek u P.P. Norbertanek na Zwierzyńcu 40-godzinne nabożeństwo.

— Z TOW. „PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH." Niestrudzony zbieracz heliograwur, prof. Józef Siedlecki, pragnąc zapoznać krakowską publiczność z rozwojem nowożytnego malarstwa rosyjskiego, wystawił w gmachu Tow. w sali „Świetlica" bardzo zajmującą kolekcję heliograwur, podług obrazów najcelniejszych współczesnych rosyjskich malarzy jak: Ajwazowskij, Fłowickij, Jaroszenko, Kożuchin, Kramskoj, Lewitan, Lewickij, Makowskij, Maksimow, Miasojedow, Pakriew, Riepin, Suzikow, Wasiljew, Waśniecow, Wereszczagin.

Prócz tego nadeszły na wystawę nowe prace artystów-malarzy: Gałka, Grotta, Gwozdeckiego, dyr. Fałata, Podgórskiego, Skoczylasa, Zarneckiego i innych.

— Z TEATRU. „Dymitr Samozwaniec" nie stracił siły przyciągającej, bo na sobotniem przedstawieniu teatr był pełny. Zasługę tego powodzenia dzielą pomiędzy siebie autor, dekorator i p. Solski. Ten ostatni daje w roli Dymitra arcydzieło sztuki aktorskiej, które zawsze można podziwiać z równem zajęciem. Wystawa dramatu jest jedną z najokazalszych, jaką widzieliśmy na scenie krakowskiej i daje dzielną p. Nowaczyńskiego prawdziwie artystyczną oprawę. To też „Dymitr" jako sztuka spektaklowa, wypełni jeszcze niejednokrotnie teatr.

— SKRZYPCOWA WYŻSZA SZKOŁA PROF. ROBERTA POSELTA rozpoczyna kurs z dniem 1-go Września; wpisy od 1-go do 5-go września między godz. 2 a 3 po południu (ul. Radziwiłłowska 20).

— NATRĘTNY i AROGANCKI ZYD grasuje już od dłuższego czasu na ulicach Podgórza, a zaczepiając przechodniów, usiłuje ich pod pozorem sprzedaży resztek sukna oszukiwać. Jeden z w ten sposób zaczepionych donosi nam: Kiedy przechodziłem podgórskim Rynkiem, zaczepił mnie jakiś żyd średniego wzrostu, w wieku około 40 lat i przedstawiając się jako biedny krawiec, zaproponował kupno resztki sukna. Zdjęty litością nad biednym żydem, wstąpiłem do najbliższej sieni celem obejrzenia sukna, a przekonawszy się, że była to bawełniana, licha materja, powiedziałem żydowi, nie pytając o cenę, że to nie dla mnie i poszedłem w kierunku mostu podgórskiego. Zyd sądząc, że trafił na naiwnego wybiegł za mną, wołając na cały głos: „To bardzo fajny towar, szedeni guldeny, pięć, dwa guldeny dajesz pan", a gdy się nie odzywałem, zaczął wrzeszczeć: „Kup se pan góralskie sukno, a nie fajne materje". Dopiero, gdy zauważył, że się rozglądam za policjantem, pozostawił mnie w spokoju. Tę natrętną żydowską pijawkę polecamy podgórskiej policji.

— TANIA KUCHNIA STUDENCKA, która pierwotnie mieściła się przy ul. Krupniczej l. 2, a została na czas wakacyjny zamknięta, będzie z dniem 1 września b. r. otwartą przy ul. Mikołajskiej l. 5. W kuchni tej tak jak przed wakacjami wydawane będą śniadania, obiady i kolacje dla młodzieży szkół średnich i wyższych zakładów naukowych. Ceny wydawanych potraw są następujące: śniadania od 8 do 16 hal., obiad od 20 do 30 hal., kolacje od 16 do 20 hal.

Zdrowy a tani wikt wydawany w kuchni studenckiej, pozostającej pod zarządem Polskiego Związku Niew. Katol., ułatwia pobyt w naszem mieście ubogiej młodzieży przybywającej na naukę, to też działalność na tem polu Związku Niew. Kat. zasługuje na jak najwyższe uznanie.

— FIGLE AURY. Nie długo cieszyliśmy się pogodą. Złudna nadzieja, że po brzydkiem lecie będziem mieli przynajmniej ładną jesień, doznała wczoraj zawodu. Pochmurne od rana niebo, sprawiało nam o tyle pewne urozmaicenie, że naprzemiany to zsyłało drobny deszcz, to lało potokami ulewy. To też na mieście, pomimo niedzieli, panował nastrój przygnębiająco-martwy. Na ulicach ruch nie wielki, planty, kawiarnie letnie — puste. O podmiejskich wycieczkach również nie mogło być mowy. Jedyna więc „radość życia", jaka pozostała — to handelki... Tam było rojno i gwarno, a monotonny plusk deszczowy tłumiły skutecznie bomby pilznera.

— „ŚWIATA" nr. 34 zawiera: „Współczesne Węgry" przez Cz. Łukaszkiewicza, „Król Andrzej" powieść H. Tetmajera, „Tysiąclecie Krakowa", „Przykładem Jagiełłowym" przez A. Chołoniewskiego, „Z wielkiej wystawy w Londynie", „Wzorowa wieś polska" (wrażenia z Albigowy), „Wystawa w Pradze czeskiej" przez A. Nowaczyńskiego", „Na morzu—w górach" (ilustracje sezonowe), „Tajemnicza postać spiskowca" przez dra B. Pawłowskiego, „Polski biskup w Ameryce", „Z widowni europejskiej", „Z teatrów", „Samochodami po Galicji" itd. Zeszyt zawiera 56 ilustracji. Adres „Świata": Kraków, ul. Zyblikiewicza 8. Prenumerata kwart. 6 Kor.

— POGODA DZISIEJSZA nie chce się dać zdystansować w „niepogodności" wczorajszej. Gdy przez wczorajsze święto niebo drobnym stosunkowo deszczykiem, trzymało krakowian w domach lub po rozmaitego rodzaju »pilzner« i „okocimerjonach" to dzisiaj od samego rana zlewa na ziemię obfite dźdżu potoki. Horyzont całkowicie zawleczony szaremi chmurami nie wróży przytem rychłego wypogodzenia się; już to na brak wilgoci w tym roku uskarżać się nie można. Po mokrej wiośnie, mokre lato, po mokrem lecie, mokra jesień, a nadzieja suchej i ciepłej pogody, odsuwa się w coraz to większą dal, maleje, niknie... Ponieważ zima już z natury swej nie może być suchą i ciepłą, a nawet Falb żadnego niezwykłego kataklizmu na ten rok nie przepowiada, przeto „pogodowe" nasze aspiracje pozostaje nam chyba ulokować na hypotece przyszłego roku. — A tymczasem pływamy, mokniemy...

— WIADOMOŚCI DYECEZJALNE. Dyecezja krakowska. Odznaczony ks. Józef Bylica, dziekan i proboszcz w Bieńkówce przywilejem noszenia rokiety i mantoletu. Dziekanem denatu lanckorońskiego zamianowany ks. Dr. Paweł Frelek, proboszcz w Sułkowicach. Instytucję kan. na probostwo otrzymali: w Regulicach ks. Wojciech Sidziński, w Łękawicy ks. Tadeusz Zając. Administr. w Bieńkówce zamianowany ks. Walenty Krzanok. Pensję emer. przyznano ks. Józefowi Bylicy, proboszczowi w Bieńkówce.

— TURYSTYKA... HOTELOWA w KRAKOWIE. Niedawno pisaliśmy o smutnym losie wielu przejezdnych, którzy w sezonie letnich wędrówek przybywszy do Krakowa, muszą odbywać tu wycieczki „turystyczne"... od hotelu do hotelu, by w końcu przekonać się, że niema ani jednego numeru wolnego i, pozostać wraz z tobołkami w literalnem znaczeniu tego słowa na bruku... Obecnie na te „udogodnienia turystyczne" w Krakowie uskarżą się i prasa warszawska. „Z wielu stron otrzymujemy — pisze „Kur. Warsz. — zażalenia na niewygody, jakie znosili w dniach ostatnich przyjezdni królewiacy po hotelach krakowskich.

Pomimo coroczny duży ruch turystyczny, Kraków nic nie przygotowuje się do niego. Hotelów jest stanowczo za mało, skutkiem czego w sezonie przejazdów ceny numerów dochodzą do norm wyższych, niż w najdroższych uzdrowiskach zagranicznych. Ale i tych drogich numerów często brak zupełnie, i na porządku dziennym są fakty, że przyjezdni literalnie nie mają się gdzie ulokować i spędzają noc... na spacerze. Ruch przejezdny wzrasta, rodacy z za kordonu co rok licznie odwiedzają prastarą stolicę, ożywia się i ruch turystów obcych — a Kraków wcale nie zabiega około udogodnienia gościom pobytu w swoich murach. A przecież te odwiedziny — to połowa egzystencji ekonomicznej Krakowa. Niechże pomyśli o tem przedsiębiorczość krakowska i zapobiegnie choć na przyszłość brakowi mieszkań, stanowiącemu prawdziwą plagę dla przejezdnych.“

— W ROLI DETEKTYWA. Dzienniki lwowskie donoszą o następującej zabawnej przygodzie: W ulicy Łyczakowskiej pewien dozorca domu ma ośmnastoletnią córkę, Marynię, dziewczynę sprytną i odważną, z czego postanowiły skorzystać służące z tej realności. Jedna z nich ma „narzeczonego“, któremu niedowierza, bo koleżanki twierdzą, iż on ma kilka „narzeczonych“ w różnych stronach miasta. Postanowiła więc rozjaśnić tę sprawę za pomocą panny Maryni, która namówiona przez nią przyjęła rolę detektywa.

Jak Sherlok Holmes, o którym się dosyć naczytała, wybrała sobie z garderoby ojca ubranie robotnicze, podczesała swe blond włosy w górę i schowawszy je pod czapeczkę z daszkiem, osmarowała twarz węglem i czekała w ulicy na narzeczonego przyjaciółki. Gdy ten pożegnał się ze swą narzeczoną i poszedł ku miastu, podążyła Marynia za nim, aby się przekonać gdzie idzie. W przebraniu Marynia wyglądała na jakiegoś terminutora blacharskiego lub pomocnika rozwoziciela węgli. Nikt więc na nią nie zwracał uwagi. W ten sposób doszła aż do ulicy Karola Ludwika. Panna Marynia przejęta swą rolą detektywa, nie zauważyła, iż jest nawzajem śledzoną przez prawdziwego agenta policyi, Pełeszczuka, który kroczył za nią przez ulicę Jagiellońską i obserwował pilnie szerokie kłęby i chód nieco dziwny. W ulicy Karola Ludwika przystąpił agent do rzekomego chłopca i zapytał jak się nazywa, oświadczając, że jest agentem policyi. Za pierwszem otwarciem ust agent już był pewnym, iż się nie omylił, aresztował więc dziewczynę i sprowadził do policyi. Zanim zdołano przesłuchać ją, już zjawiła się matka zawiadomiona o wypadku i prosiła o wydanie córki, wspominając coś o powrocie ojca z roboty, pasku i lasce jego i innych pannie Maryni widocznie wstrętnych rzeczach, na wspomnienie których poczęła się zalewać rzewnemi łzami.

Po przesłuchaniu „prywatnego detektywa z zamiłowania“ i jego matki, wypuszczono go na wolność. Panna Marynia stała jakby oniemiała i dopiero po dłuższej chwili poczęła prosić, żeby ten jej występ nie dostał się „do gazety,“ ponieważ także ma narzeczonego, który gotów ją porzucić, jeżeli się dowie o niefortunnym jej występie w roli agenta.

— ŚMIERĆ na MANEWRACH. Do „Słowa polskiego“ donoszą z Przemyśla:

Rezerwista z 7-mej kompanii 10 p. p. nie wiadomego nazwiska przybywszy na ćwiczenia zgłosił się „marod.“ Lekarz wojskowy po zbadaniu uznał go za zdrowego. Nazajutrz 25 bm. do dnia wyruszył ten „symulant“ na manewry. Po forsownych ćwiczeniach, gdy wycieńczeni żołnierze przybyli do Kalwarji pacławskiej, rezerwista padł na ziemię i w godzinę niespełna wyzionął ducha.

Zmarły pozostawił żonę i pięcioro małoletnich dzieci. Tak opowiadają w sferach interesowanych, a nawet wiadomość o tem podało jedno z tut. pism. Ponieważ urzędownie nie można było tego dotąd zbadać, przeto wieść tę podajemy z całem zastrzeżeniem.

— WYPADEK KOLEJOWY. Na dworcu kolejowym w Dobrej (dwie stacje przed Limanową) zdarzył się wczoraj następujący wypadek: Dwunastoletnia Aniela Brukówna, sprzedająca przy pociągach wodę dla podróżnych, została potrącona przez lokomotywę, która szczątkami zmiażdżyła jej nogę. W czasie upadku dziewczyna odniosła także liczne zewnętrzne obrażenia. Odwieziono ją koleją do Krakowa, a z dworca za pośrednictwem pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

— WYBÓR UZUPEŁNIAJĄCY na posła do parlamentu we Lwowie odbędzie się w najbliższym czasie. Kandydatem wszystkich polskich stronnictw jest prof. uniw. Gustaw Roszkowski, zaliczający się do mieszczańskiego odłamu lwowskiej demokracji, zorganizowanego w „Strzelnicy“. Ze strony socjalistów polskich i ruskich kandyduje ukrainiec Hankiewicz (soc.) Wybór dra Roszkowskiego jest dość niepewnym, gdyż żydzi (w liczbie 900) skłaniają się raczej do Hankiewicza niż do kandydatury Polaka. A przecież dr. Roszkowski jest — jak sama „Jedność“ przyznaje — i liberalnym i filosemickim. Widocznie więc narodowość polska kandydata jest dla żydowskich wyborców przeszkodą w oddaniu na niego głosów. Oto jak wygląda w praktyce szczerość „polskich żydów“!

— KATASTROFA KOLEJOWA w KROL. POLSKIEM. Na odnodze mławskiej kolei nadwiślańskich zdarzył się w sobotę wypadek, którego ofiarą padło 13 osób, lżej lub ciężej poszwankowanych.

Pod stacją Modlin pociąg schodził po spadku z dość znaczną szybkością. Skutkiem słabych spięć pomiędzy wagonami—kilka wagonów oderwało się i oddzieliło od pociągu. Maszynista chcąc, ażeby oderwana część pociągu połączyła się z resztą wagonów — zatrzymał przód pociągu; wówczas wagony oderwane najechały na zatrzymaną część, ale z taką siłą, że dziewięć wagonów uległo rozbiciu. Podróżni, kiedy pociąg nagle stanął — rzucili się do drzwi, ażeby zobaczyć, co się stało. W tej chwili, skutkiem gwałtownego wstrząśnięcia, drzwi wagonu 3-ej klasy same zasunęły się, raniąc tych, co się we drzwiach znajdowali.

Skutkiem tego wypadku kilkanaście osób doznało tak ciężkich obrażeń, że po prowizorycznym opatrunku na miejscu musiano je odesłać do szpitala.

Telegramy.

CESARZ do BUDAPESZTU.

ISCHL. Cesarz ma się znowu zupełnie dobrze; katar i kaszel zniknęły zupełnie. Ogólny stan zdrowia cesarza jest znakomity; stan sił bardzo zadowalniający. Cesarz opuszcza w dniu 7-go września Ischl i udaje się przez Wiedeń wprost do Budapesztu.

W INTERESIE BOŚNJI.

ISCHL. Minister wspólny skarbu Burian, przybył tu wczoraj o godz. 11 przed poł. i został przez cesarza przyjęty na audjencji. Burian odjechał wieczorem do Wiednia.

PERJODYCZNE CHOROBY.

KARLSBAD. Clemenceau powrócił znów do zdrowia i odbył wczoraj spacer. Clemenceau wraca w sobotę do Francji.

WĄTPLIWE ZDROWIE.

BUKARESZT. Prof. Norden polecił, aby król Karol dał się zbadać promieniami Roentgena. Prof. Holzknecht z Wiednia został powołany do Sinaja.

TRAKTAT HANDLOWY z RUMUNIĄ.

BUDAPESZT. Minister spraw zagranicznych br. Aehrenthal ułożył z rumuńskim prezydentem ministrów Sturdzą, że rokowania o traktat handlowy rozpoczną się w Wiedniu w drugiej połowie września. Ponieważ jednakże z okazji sesji delegacyjnej minister br. Aehrenthal bawić będzie w Budapeszcie, możliwem jest, że rokowania te prowadzone będą także w Budapeszcie.

WYBUCH BENZYNY.

BUDAPESZT. Wczoraj popołudniu zmarła jeszcze jedna ofiara wybuchu benzyny przy ulicy Lajosa Kossuta.

TRAKTAT AUSTRO-SERBSKI.

BELGRAD. Dziennik urzędowy ogłasza sankcję traktatu handlowego z Austrją i prowizoryczne prowadzenie go w życie z dniem 1 września rb.

CHOLERA w MOSKWIE.

PETERSBURG. Według doniesień dzienników w Moskwie zaszedł pierwszy wypadek cholery i zachorowała mianowicie osoba przybyła z Kisłowodska w gub. stawropolskiej.

POWSTANIE w PERSJI.

BERLIN. Z Petersburga donoszą, że w rozmaitych częściach Persji wybuchło nowe powstanie. Powodem tego było zwycięskie stanowisko rewolucyonistów w Tebris.

Z miejscowości Dzelfa nadchodzą wiadomości o powstaniu tamtejszych szczepów; rewolucyeniści pojmali urzędników, obsadzili budynki rządowe, zburzyli wiele domów i uwięzili gubernatora. Wojsko uciekło ze stratami po walce z tłumem; zginęło 6 żołnierzy. Powstańcy domagają się wydania pojmanych i oświadczają, że dopóki to nie nastąpi, nie będą uznawać zwierzchności szacha.

Tak samo przedstawia się sytuacja w Szirasi Kerman. Kerman jest w ręku rewolucyonistów. Władze uciekły, między niemi i gubernator. Wicegubernator jest zabity. Na ulicach leży wiele trupów i rannych.

FAŁSZERZE w HISZPANJI.

MADRYT. Aresztowano szajkę fałszerzy banknotów na 50 i 100 pesetaes. W obiegu ma się znajdować bardzo wiele falsyfikatów.

POMOC POGORZELCOM.

KONSTANTYNOPOL. Austr-Węgierski ambasador wręczył wczoraj władzom tureckim 4000 K., pochodzące ze składki na rzecz pogorzelców w Stambule.

ZAPĘDY WOJOWNICZE.

LONDYN. Z Buenos Aires donoszą, że parlament argentyński uchwalił kredyt w sumie 55 milionów dolarów na wzmocnienie floty wojennej i artylerji, wobec możliwego starcia zbrojnego z Brazylją. Rząd brazylijski wysłał podobno ajentów do Europy po zakup broni.

Z MAROKKO.

PARYŻ. Jenerał Damade telegrafuje: Mulej błokuje z silną mehallą Marakesz. Abdul Azis opuścił wczoraj Settat. W obszarze szczepu Szauja panuje spokój.

TANGER. W kołach magzemu słychać, że Mulej Hafid rozważa myśl zwołania notablów na naradę czy ma akceptować akt zAlgeciras czy też żądać zwołania świeżej konferencji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.